

Prof. UAM dr hab. Dariusz Andrzej Sikorski

Wydział Historii UAM w Poznaniu

Droga Bolesława I Chrobrego do koronacji w 1025 r.

Tytuł sugeruje, że koronacja Bolesława Chrobrego w 1025 r. była uwieńczeniem jego starań w tym zakresie. Tak też jest ten problem często przedstawiany w starszej historiografii, która uważała, że Bolesław Chrobry przynajmniej od zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 r., wykazywał aspiracje królewskie, bowiem to na nim Otton III miał wzbudzić w Bolesławie nadzieję na rychłą koronację, kładąc na jego głowę swój cesarski diadem. Nagła zmiana władzy w 1002 r. i objęcie tronu w Niemczech przez Henryka II, z którym Bolesław był niemal nieustannie skonfliktowany sprawę koronacji uczyniło na ponad dwie dekady nieaktualną.

Niektórzy sądzą, że plany koronacyjne pojawiły się jeszcze wcześniej, a pierwszym krokiem do ich realizacji miały być starania o powołanie polskiej metropolii kościelnej. Ten argument był dość popularny, gdy z dawniej błędnie sądzono, że koronatorem musiał być arcybiskup. Tak rzeczywiście najczęściej było, bo zawsze najwyższy hierarcha kościelny obejmował przewodniczenie ceremoniom kościelnym celebrowanym w szerszym gronie biskupów, a na koronację królewską przybywał w miarę możliwości cały episkopat. Niemniej znane są nam w Europie zachodniej koronacje przeprowadzane przez zwykłych biskupów pod nieobecność jakiegoś arcybiskupa. Nie można

zatem łączyć założenie metropolii w Gnieźnie z planami koronacyjnymi Bolesława Chrobrego.

Co wydarzyło się w Gnieźnie w 1000 r. zostało opisane wyłącznie przez dwóch kronikarzy. Pierwszy, merseburski biskup Thietmar, piszący niedługo po samym fakcie (zmarł w 1018 r.), znający uczestników wydarzenia, którzy towarzyszyli Ottonowi III, nic nie wie o świeckiej stronie spotkania. Opisuje wyłącznie jego religijne (modlitwa cesarza nad grobem świętego Wojciecha) oraz kościelne, jak ufundowanie arcybiskupstwa w Gnieźnie na grobie świętego oraz założenie innych biskupstw.

Krótki opis Thietmara sprowadza się do jego następujących słów: „Tamtejszy [poznański] biskup Unger przyjął Ottona III z wielkim szacunkiem i wprowadził do kościoła, gdzie cesarz, zalany łzami, prosił świętego męczennika o wstawiennictwo, by mógł dostąpić łaski Chrystusowej. Następnie utworzył zaraz arcybiskupstwo w Gnieźnie. (...)

Po załatwieniu tych wszystkich spraw cesarz otrzymał od księcia Bolesława wspaniałe dary i wśród nich, co największą sprawiło mu przyjemność, trzystu opancerzonych żołnierzy. Kiedy odjeżdżał, Bolesław odprowadził go z doborowym poczem aż do Magdeburga, gdzie obchodzili uroczyście niedzielę palmową.”

Drugim kronikarzem jest Gall Anonim, którego *Kronika* została napisana ok. 1116 r. Ten nic nie wie o kościelnych aspektach spotkania monarchów w Gnieźnie i opisuje je wyłącznie w kategoriach zjazdu politycznego.

Z bardzo obszernego opisu spotkania to, co bywa przez historyków interpretowane jako nawiązanie do koronacji Gall przedstawił następująco:

„Zważywszy jego chwałę, potęgę i bogactwo, cesarz rzymski Otto III zawołał w podziwie: „Na koronę mego cesarstwa! to, co widzę, większe jest, niż wieść głosiła!” I za radą swych magnatów dodał wobec wszystkich: „Nie godzi się takiego i tak wielkiego męża, jakby jednego spośród dostojników, księciem nazywać lub hrabią, lecz [wypada] chlubnie wynieść go na tron królewski i uwieńczyć koroną”. A zdjawszy z głowy swej diadem cesarski, włożył go na głowę Bolesława na [zadatek] przymierza i przyjaźni, i za chorągiew tryumfalną dał mu w darze gwóźdź z krzyża Pańskiego wraz z włócznią św. Maurycego, w zamian za co Bolesław ofiarował mu ramię św. Wojciecha.”

Nieco dalej, w podsumowaniu Gall dobitnie stwierdza, że w Gnieźnie dokonana został koronacja:

„Bolesław więc, tak chlubnie wyniesiony na królewski tron przez cesarza, okazał wrodzoną sobie hojność urządzając podczas trzech dni swojej konsekracji prawdziwie królewskie i cesarskie biesiady”

i nieco dalej:

„Cesarz tedy wesoło z wielkimi darami powrócił do siebie, Bolesław zaś, podniesiony do godności królewskiej, wznowił dawny gniew ku wrogom”.

Pojawia się oczywiste pytanie o wiarygodność obu przekazów. Jak już wspomniałem Thietmar miał dostęp do bezpośrednich świadków. Fakt ten nie gwarantuje, że jego opis jest wyczerpujący, że czegoś z

jakiegoś powodu nie pominął lub nie przeinaczył. Niektórzy odnoszą się nieufnie do jego wiarygodności w kwestii opisu zjazdu właśnie ze względu na domniemane pominięcie przez niego tego, co opisał Gall. Pojawiały się zarzuty, że kronikarz, który był ewidentnie niechętnie nastawiony wobec Bolesława Chrobrego, mógł chcieć przemilczeć takie wyniesienie Bolesława o jakim pisał Gall Anonim. Niechęć wobec Bolesława nie musiała się przełożyć na manipulowanie faktami. Gdy ocenimy wiarygodność Thietmara odnośnie do całej Kronik, to wystawia mu ona najlepsze świadectwo. Jeżeli Thietmar popełnił błędy, to tylko dlatego, że np. oparł się na kiepskich źródłach. Nie ma śladu by z własnej inicjatywy przeinaczał fakty.

Gall Anonim wskazał źródło swojej wiedzy o wydarzeniach w Gnieźnie. Była nim jakieś dzieło pasyjne, dziś zaginione, opisujące śmierć św. Wojciecha. Nawet jeśli powstało dość wcześnie po 1000 r. to pojawia się pytanie o zakres informacji, które mogło ono zawierać. Pasja, jako gatunek literacki, koncentruje się na opisie okoliczności śmierci męczennika. Znamy inną pasję, tzw. Pasję z Tegernsee (nazwa od miejsca przechowywania rękopisu – klasztor Tegernsee w Bawarii), znamy dwa *Żywoty* św. Wojciecha, jeden spisany ok. 1000 r., drugi ok. 1008 r. W żadnym z tych źródeł nie znajdziemy bardziej szczegółowych informacji dotyczących wydarzeń w Gnieźnie w 1000 r. Tylko informację o wizycie cesarza Ottona II (błędnie zamiast Ottona III) u grobu św. Wojciecha. Trudno się spodziewa, aby owa pasja, na którą powołuje się Gall Anonim, zawierała cokolwiek więcej. Zatem skąd taki obszerny i bogaty w szczegóły opis wydarzeń gnieźnieńskich u Galla? Prawdopodobnie Gall Anonim, którego kronika świadczy, że posiadał ponadprzeciętny talent literacki, dopowiedział sobie całą resztę na

podstawie szczątkowych informacji (i czytelnikom). Jacek Banaszkiewicz pokazał jak opis wystawnego przyjęcia przez Bolesława Chrobrego orszaku Ottona III jest wzorowany na biblijnym opisie wizyty królowej z krainy Saby przez króla Salomona. Jedynym dowodem na wiarygodność relacji Galla jest włócznia, którą Otton III miał podarować Bolesławowi jako kopię świętej włóczni cesarskiej, zwaną w czasach Galla włócznią św. Maurycego. Zabytek ten jest przechowywany obecnie w skarbcu katedry na Wawelu i rzeczywiście jest dość dokładną kopią również zachowanej do dzisiaj świętej włóczni przechowywanej obecnie we Wiedniu. Porównanie obu egzemplarzy prowadzi jednak do zaskakującego wniosku, mianowicie egzemplarz krakowski, który, jak uważano, jest tą właśnie włócznią, o której pisał Gall, kopiuje stan włóczni cesarskiej z czasów późniejszych, nie wcześniej niż schyłek XI w., a prawdopodobnie jeszcze później. Podsumowując, włócznia cesarska w 1000 r. nie wyglądała tak, jak wygląda włócznia z Krakowa. Zatem sama włócznia nie może dowodzić wiarygodności przekazu Galla.

Historycy zawierzający opowiadaniami Galla i interpretujący opisane fakty jako zapowiedź koronacji stoją przed takimi oto dylematami. Gdyby rzeczywiście Otton III wyraził zgodę na koronację Bolesława Chrobrego, czego znakiem miało być nałożenie na głowę księcia Polski diademu, to dlaczego do tej formalnej koronacji, jako rytuału kościelnego, nie doszło w szybkim terminie? Przecież Otton żył jeszcze przez niemal całe dwa lata po spotkaniu w Gnieźnie w kwietniu 1000 r. (zmarł 23 stycznia 1002 r.). Jeśli miało dojść w Gnieźnie do koronacji w 1000 r., to żadne ze źródeł nie tytułują Bolesława królem. Nie można zakładać oporu ze strony Niemiec, skoro koronatorem miał

być sam cesarz. Skoro, w innej wersji, wydarzenie w Gnieźnie miało być tylko zapowiedzią koronacji, to co stało na jej przeszkodzie?

Wprawdzie znamy emisję monet z inskrypcją *Rex Bolizlavus*, ale jest ona datowana przez Stanisława Suchodolskiego na lata 1005-1015. Zatem trudno dopatrzeć się bezpośredniego związku z koronacją czy to w 1000 czy w 1025. Ponadto w okresie 1000-1025 mamy emisje z inną tytulaturą, np. z legendą *Princes Polonie*, trzy odmiany typu *Dux inclitus*, wybity w Mogilnie denar z legendą *Bolezlav dux* oraz trzy odmiany wyłącznie imieniem Bolesława napisanym cyrylicą bez tytulatury.

W napisanym przez Piotra Damianiego około 1040 r. *Żywocie* św. Romualda znajdujemy wiadomość, że „Bolesław [Busclavus], pragnąc koronę swego królestwa przyjąć z Rzymu, zaczął zabiegać z pokorną prośbą u czcigodnych mężów [mnichów z Międzyrzecza] o to, by przekazali od niego papieżowi bogate dary i przywieźli mu koronę ze Stolicy Apostolskiej. Oni, odmawiając zdecydowanie wypełnienia królewskiej petycji odparli: «zostaliśmy wybrani do stanu kapłańskiego i nie wolno nam rozmawiać w sprawach świeckich»; pozostali z taką [odpowiedzią] króla i wrócili do celi.” Romuald był założycielem klasztoru w Pereum i z kręgu jego uczniów wywodzili się dwaj mnisi, którzy przybyli do Polski, Benedykt i Jan, oraz Bruno z Kwerfurtu, przyjaciel obu wymienionych i autor zarówno *Żywota* św. Wojciecha jak i *Żywotów* pięciu braci męczenników.

Opisywane wydarzenie musiało się rozegrać tuż po zjeździe w Gnieźnie, gdyż kilka lat później bracia międzyrzeccy zostali zamordowani. Trudno zbyć tę informację, gdyż Piotr Damiani był szczególnie zainteresowany losami Benedykta i Jana, którzy byli o

generację starsi, ale wywodzili się z tego samego środowiska, ale przede wszystkim dostąpili chwały męczenników za wiarę. Piotr Damiani mógł mieć dostęp do potencjalnie wiarygodnych informacji, gdyż wspomina o niewymienionym z imienia synu Bolesława, którego ten oddał pod opiekę św. Romualda. On mógł być źródłem tradycji o dziejach Benedykta i Jana dla grupy mnichów, z których wywodził się Piotr Damiani. Piotr Damiani był niezwykle uczonego swego czasu, przywiązany do tworzącego się środowiska reformy kościelnej, która w historiografii znana jest pod nazwą obozu gregoriańskiego (od papieża-reformatora Grzegorza VII). Na prośbę Hildebranda, przyszłego Grzegorza VII miał opracować księgę praw kościelnych. Biorąc pod uwagę, że późniejszy, inny projekt księgi praw zachował się wyłącznie jako spis treści (sławny *dictatus papae*), w którym pojawia się rozdział o prawie deponowania przez papieża władców, można założyć, że podobna idea pączkowała już wcześniej i Piotr Damiani mógł być jej zwolennikiem. Zatem mógł sobie wyobrażać, że prawo depozycji to także prawo do ustanawiania władców – tu królów. Dla niego prośba Bolesława skierowana do mnichów o pośrednictwo w jakichś sprawach z papieżem (np. uzyskanie przywileju protekcyjnego, zdobycie w Rzymie relikwii świętych etc.) mogła urosnąć do kwestii starań o koronę.

W tym samym duchu interpretowana jest wzmianka Brunona z Kwerfurtu w jego *Żywocie* pięciu braci męczenników o uwięzieniu w Magdeburgu biskupa Ungera i jednego z ocalałych międzyrzeckich mnichów, Stefana. Dla tego ostatniego była to przynajmniej trzecia podróż do Rzymu, a jej celem było uzyskanie pozwolenia na głoszenie Słowa Bożego. Brunon nie wypowiada się o celu podróży Ungera.

Historycy utrzymują, że skoro Henryk ich uwięził, a zdaniem Brunona „był bowiem [wtedy] ostry zatarg z królem Sasów, który obawiał się, że podróż ich może przynieść szkodę jego państwu”, to zapewne chodziło o misję w sprawie korony dla Bolesława. Jest to domysł zbyt odbiegający od świadectwa Brunona.

Pierwsza po 1025 r. wzmianka o Bolesławie jako królu pochodzi z *Kroniki akwitańskiej* napisanej między 1025 a 1029 rokiem przez Ademara z Chabannes, mnicha w akwitańskim klasztorze Saint-Cybarda w Angoulême. Tylko jeden niewielki rozdział poświęcony jest sprawo Europy środkowej, a i on przez długi czas był uważany za znacznie późniejszy dopisek z poł. XII w. Obecnie autorstwo Ademara nie jest kwestionowane. Ademar tytułuje Bolesława królem w kontekście wydarzeń gnieźnieńskich. Po raz pierwszy wówczas, gdy opisał pozyskanie przez Bolesława ciała św. Wojciecha „Dowiedziawszy się o tym, król Sklawanii imieniem Botesclavus [Bolesław Chrobry], którego sam święty Adalbert ochrzcił, ofiarowawszy wielkie dary, głowę i trupa przyjął z czcią i w jego imieniu zbudował wielki klasztor”. Już po zjeździe i po odkryciu przez Ottona III grobu Karola Wielkiego Ademar tak napisał: „Tron jego [Karola Wielkiego] złoty imperator Otto wysłał królowi Botesklawowi za relikwie świętego Adalberta męczennika. Król zaś Botisklaw, przyjąwszy dar, posłał imperatorowi ramię z ciała tegoż świętego, a imperator radując się to przyjął i ku czci świętego Adalberta męczennika zbudował w Akwizgranie nadzwyczajną bazylikę”. Niestety zapisy te nie muszą być dowodem, że koronacja dokonała się w 1000 r., gdyż Ademar mógł użyć tego tytułu nie ze względu na wiedzę o koronacji Bolesława Chrobrego, czy to w 1000 czy w 1025, ale ze względu na podkreślenie znaczenia samego

Bolesława jako władcy dużego kraju. Na przykład władcy skandynawscy w X i XI w. bez względu na to czy byli koronowani, czy nie, byli często określane w źródłach królami. Saski kronikarz Widukind pisząc ok. 970 r. o Mieszku tytułuje go królem, podobnie czeskiego księcia Bolesława I.

W dobrze poinformowanych Rocznikach Kwedlinburskich, pisanych niemal na bieżąco z zapisanymi wydarzeniami, zanotowano pod rokiem 1025 następującą informację, która stwierdza wprost związek między śmiercią cesarza (1024 r.) a koronacją Bolesława:

„Bolesław książę Polski dowiedziawszy się o śmierci wzniosłego cesarza Henryka, podniesiony na duchu, trucizną pychy do tego stopnia zalał swoje wnętrze, że zuchwale odważył się po namaszczeniu nałożyć sobie koronę, za którą to jego zarozumiałości śmiałości ducha rychło spotkała go zemsta Boga, albowiem wkrótce zszedł poddany smutnemu wyrokowi śmierci”.

Druga z obszerniejszych relacji zawarta jest w napisanym ok. 1046 roku *Czynach Konrada II*, następcy Henryka II. Wipo tak napisał:

„Słowianin Bolesław, książę Polaków, zdobył z krzywdą króla Konrada insygnia królewskie i tytuł królewski lecz jego zuchwalstwo przyćmiła nagle śmierć. Jego syn, Mieszko, równie niefrasobliwy jak ojciec, przepędził na Ruś swego brata Ottona, ponieważ sprzyjał on królowi.”

W Rocznikach Korwejskich stwierdza się jedynie koronację Bolesława i jego rychłą śmierć bez oceny tego faktu.

Uderzające jest połączenie koronacji Bolesława ze śmiercią cesarza Henryka II i uznanie, że była ona z uszczerbkiem dla jego następcy Konrada II. Skąd to mogło się wziąć?

Należy wyjaśnić, że w X i XI nie ma jeszcze mowy o prawach cesarskich czy papieskich do wyrażania zgody na koronacje władców. Władca Niemiec jako cesarz mógł wywyższać któregoś ze swoich wasali wynosząc go do godności królewskiej (tak zrobił Henryk IV koronując w 1085 r. księcia Czech Wratysława), ale wyłącznie jako godność osobista, nie przechodząca na dynastię. Jego zgoda była wymagana tylko wobec ludzi od niego zależnych i te uprawnienia nie miały charakteru uniwersalnego. Podobnie papiestwo nie było instytucją w tym czasie która takie uprawnienia miała. Legenda o koronie przekazanej przez papieża królowi Węgier zamiast Bolesławowi jest bardzo późna i nie opiera się na faktach.

Najprawdopodobniej władztwo Bolesława było postrzegane jako znajdujące się w orbicie wpływów cesarstwa, jako część Rzeszy niemieckiej. Z pewnością w pierwszych dekadach swoich rządów Bolesław sam siebie postrzegał jako część składową struktury nad którą władali Ottonowie i ich następca Henryk II. Nawet długotrwałe wojny Bolesława z Henrykiem II można rozpatrywać w kategorii licznych wewnętrznych konfliktów w Rzeszy, które niejednokrotnie przeradzały się w konflikty zbrojne. Zatem być może Bolesława wiązał z Henrykiem II zaprzysiężony układ, który uległ rozwiązaniu ze śmiercią cesarza w lipcu 1024 r. Bolesław mógł poczuć się zwolnionych z wcześniejszych zobowiązań.

Od dawna historycy zastanawiają się jakimi motywami kierował się Bolesław Chrobry decydując się na koronację w tak podeszłym

wieku. Liczył sobie ok. 60 lat, co w ówczesnych warunkach oznaczało już starca.

Nie mając żadnych informacji źródłowych skazani jesteśmy wyłącznie na lepiej lub gorzej uzasadnione domysły.

Jednym z bardziej preferowanych jest uznanie, że koronacja wzmocniła władzę Bolesława o dodatkowy czynnik legitymujący jego pozycję – po koronacji nie jest już zwykłym człowiekiem, ale jest pomazańcem boskim, stojącym szczególnie blisko Boga, podobnie jak biskupi, których ryt konsekracji na biskupów nieco przypominał część koronacji, która związana była z namaszczeniem króla olejami świętymi. Jednak dla społeczeństwa, dla którego wyrafinowane koncepcje teologiczne były niedostępne, nawet dla ochrzczonych źródła władzy Bolesława były ugruntowane w rodzimej tradycji, a nie w chrześcijańskim przesłaniu rytu koronacji. Nie można wykluczyć, że koronacja Bolesława odbyła się jednocześnie z koronacją jego syna Mieszka II. Wprawdzie wymowa źródeł tego nie przesądza. W tej sytuacji koronacje miałyby za zadani wzmocnienie jednego z synów Bolesława, przewidzianego jako następcę i rządzącego całym państwem, wobec starszego brata Bezpryma i młodszego Ottona. Późniejsze wypadki pokazały, że obaj braci mieli własne ambicje polityczne i niekoniecznie chcieli liczyć się z wolą ojca po jego śmierci. Zresztą musiał być tego świadom Bolesław, który podobnie postąpił z własnymi braćmi przyrodnymi. Przykładem takich motywacji są pierwsze koronacje kościelne w Skandynawii, gdzie wspólna koronacja ojca z synem miała zapewnić temu ostatniemu lepsze prawa do tronu. Różnica wobec zwyczajów zachodnioeuropejskich polega na tym, że

tam koronowano synów za życia władców, a tu mamy wspólną koronację.

Osobiście uważam, że koronacja Bolesława Była pomyślana jako demonstracja szczególnego statusu części *Sclavini* (Słowiańszczyzny), którą rządził Bolesław Chrobry, jako części systemu władzy na szczycie którego zasiadali przedstawiciele i następcy dynastii ottońskiej.

Z koronacją w 1025 r. wiążą się dwa ważne pytania: gdzie się ona odbyła oraz pytanie o dokładną datę dzienną tego wydarzenia.

Wiemy, że Bolesław umarł 17 czerwca 1025. Roczniki podają zgodnie datę roczną koronacji: 1025. Zazwyczaj wielkie wydarzenia polityczne organizowano w duże święta kościelne, ale nie była to zasada, ani nawet reguła. W zależności od potrzeby nawet ważne uroczystości organizowano w zwykłe niedziele. Na przykład koronacja Bolesława Szczodrego miała miejsce 25 grudnia 1076 r., ale już koronacje Przemysła II, Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego odbyły się w zwykłe niedziele. W pierwszej połowie 1025 r. przypadały następujące wielkie święta kościelne: Wielkanoc (18 kwietnia), Zielone Świątki (6 czerwca), ze względu na rangę św. Wojciecha i jego relikwie spoczywające w katedrze gnieźnieńskiej w grę wchodzi również dzień św. Wojciecha (23 kwietnia). Nie można zapominać o 25 grudnia 1024 r. wedle naszej rachuby, ale w tym czasie nowy rok zaczynał się w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. Żadna z tych dat nie jest lepiej uzasadniona niż pozostałe nie mówiąc o zwykłych niedzielach, chociaż raczej można pominąć okres wielkiego postu, w którym raczej powstrzymywano się od świeckich uroczystości. Kwestii dziennej daty koronacji nie jesteśmy w stanie rozwiązać, ani nawet podać jakieś bardziej prawdopodobne propozycje. Zresztą podobna sytuacja jest w

związku z datą dzienną chrztu Mieszka I. Ustanowione niedawno Narodowe Święto Chrztu Polski na 14 kwietnia nie ma uzasadnienia źródłowego, ale rocznice mają to do siebie, że wymagają obchodzenia ich w konkretnym dniu.

Ustalenie miejsca koronacji wydaje się łatwiejsze, gdyż w grę wchodzi tylko dwie możliwości: albo archikatedra w Gnieźnie, albo katedra w Poznaniu. Za każdą z ich stoją jakieś argumenty.

Za pierwszą jej ranga w hierarchii kościelnej. Ponieważ koronacja połączona z namaszczeniem była obrzędem kościelnym, to w takich sytuacjach przewodniczenie uroczystościom przypadało pierwszemu biskupowi w hierarchii lokalnego Kościoła, czyli w Polsce arcybiskupowi Gniezna. To preferowało wybór archikatedry jako miejsce dla obrzędu, ale nie ma tu ścisłej zależności. Na przykład królowie Niemiec koronowali się zazwyczaj w Akwizgranie, które nie było siedzibą nawet biskupstwa. Królowie skandynawscy i węgierscy koronowali się również w miejscach, które nie były siedzibą biskupstw. Władca miał, zwłaszcza kiedy dopiero była ustanawiana tradycja, dość dużo swobody w wyborze miejsca i nie musiał kierować się argumentami kościelnymi. Za Gnieznem może przemawiać też szczególna rola tego grodu w tradycji dynastii piastowskiej jaką przekazał nam Gall. Nie mniej ważne mogło być koronowanie się nad grobem św. Wojciecha jako patrona dynastii. Są też argumenty przeciwne. Z *Kroniki* Thietmara wiemy, że w 1018 r. spłonęła katedra w Gnieźnie. Czy spłonęła doszczętnie, czy tylko spłonął dach, tego nie wiemy. Trudno ocenić czy jej odbudowa została ukończona do 1025 r.

Z wyborem Poznania mogło przemawiać to, że katedra poznańska w porównaniu z gnieźnieńską była znacznie większa, a jej forma

architektoniczna – trzy nawy, dawał większe możliwości dla rozbudowani liturgii towarzyszącej ceremonii koronacji. W Poznaniu znajdował się najprawdopodobniej grób Mieszka I i najprawdopodobniej również Bolesław kazał pochować się w Poznaniu (eksponowane w podziemiach poznańskiej katedry dwa grobowce są tylko domniemanymi grobowcami obu władców). Dzisiejszy stan badań sugeruje, że Poznań był grodem bardziej doinwestowanym niż Gniezno. Gnieźnieńska katedra była skromniejszych rozmiarów, miała mniej wyszukaną formę architektoniczną i była nieco krzywa sądząc po przebiegu zachowanych fundamentów.

Oczywiście żadna z powyższych przesłanek nie była przesądzająca i Bolesław przy wyborze miejsca dla ceremonii mógł kierować się zupełnie nam nieznanymi motywami.

Literatura

Kronika Thietmara, tł. Z. Jedlicki, Poznań 1953.

Anonim Gall, *Kronika polska*, tł. R. Grodecki, M. Plezia, Wrocław 1989.

Wipo, *Chwalebne czyny cesarza Konrada II*, tł. E. Milkamanowicz, wstęp J. Sochacki, Kraków 2005.

J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 2003.

J. Strzelczyk, *Otto III*, Wrocław 2000.

Gnieźnieńskie koronacje królewskie i ich środkowoeuropejskie konteksty, red. J. Dobosz, M. Matla, L. Wetesko, Gniezno 2011.

D.A. Sikorski, *Wawelska włócznia św. Maurycego. Dar Ottona III dla Bolesława I Chrobrego?* Kronika Miasta Poznania, 2025 nr 2, s. 114-129 (dostępne online <https://amu.academia.edu/DarekSikorski>).

T. Jurek, *Koronacja Bolesława Chrobrego*, Kronika Miasta Poznania, 2025 nr 2, s. 63-82.